Nr 401. **Kraków, Wtorek 10 Sierpnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Messe (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 140 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po zdobyciu Warszawy.

Ucieczka Rosyan z Warszawy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Dziennik budapeszteński »Az Est« donosi z Warszawy:

Rosyanie przed opuszczeniem Warszawy podpalili dworce: wiedeński i kaliski.

W walkach ulicznych, które się jeszcze toczyły, 15 obywateli zostało zabitych a blizko 200 rannych.

W dzielnicy żydowskiej Nalewki także wielu mieszkańców odniosło rany. Dwóch żydów zabiły szrapnele.

Rosyanie zniszczyli wszystkie fabryki, których produkcya mogłaby służyć celom wojskowym.

Ustąpienie Rosyan z Warszawy odbyło się w największym popłochu. Artylerya, gubiąc jaszczyki, w galopie zdążała na prawy brzeg Wisły, piechota za nią pędem uciekała. Wielu oficerów, zmyliwszy drogę w ulicach nieznanego sobie miasta, dostało się do niewoli.

Ludność do ostatka nie wiedziała, że Rosyanie opuszczają miasto. Dopiero na kilka minut przed wkroczeniem wojsk niemieckich otrzymały wojska rosyjskie rozkaz do jak najspieszniejszego opuszczenia miasta.

(Szczegóły powyższe ilustrują najlepiej ową wychwalaną »planowość« i »dobrowolność« odwrotu rosyjskiego. U. R.)

Z głosów prasy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 sierpnia.

Znamienny głos podnosi z powodu zdobycia Warszawy wiedeńska »Sonn u. Montagszeitung«:

»Z upadkiem Warszawy **spełniło się gorące pragnienie polskiego narodu odzyskania narodowej wolności**, pragnienie, które trzy pokolenia tego szlachetnego narodu musiały kryć w głębi serc swoich, jeżeli nie chciały jawnego wyrażenia swych uczuć opłacić życiem lub wygnaniem. Intrygi cesarzowej Katarzyny uczyniły kulturalny naród polski, stojący pod względem cywilizacyjnego rozwoju na czele ludów słowiańskich, niewolnikiem rosyjskiego barbarzyństwa.

Napróżno płynęła krew bohaterskich synów Polski w walkach o wolność przeciw Rosyi. — Polski naród zdeptano w proch, a Rosya dźwignęła się potężnie, dławiąc wszelką nadzieję i wszelkie porywy wolnościowe.

Teraz, gdy zawiodły wszelkie nadzieje, pycha rosyjska sama przyspieszyła godzinę wyzwolenia Polski. Gdyby Francya i Anglia nie były się wprzęgnęły do rydwanu carskiego, podniósłby się w całej Europie jednolity głos radości z powodu oswobodzenia Polski zainaugurowanego upadkiem Warszawy, a utwierdzonego zwycięskim orężem wojsk niemieckich i austryacko-węgierskich.

Austro-Węgry witają ten szczęśliwy zwrot w losach narodu polskiego ze szczególniejszą radością. Austryaccy Polacy byli zawsze lojalni, wierni dynastyi i państwu. Byli oni podporą naszej zagranicznej i krajowej polityki, a stanowisko ich znajdowało zawsze pełne uznanie. Zapewniło ono żywiołowi polskiemu równorzędne ze wszystkimi wiernymi ludami stanowisko w monarchii. Wszystkie te **ludy i plemiona podają im w tej wielkiej godzinie bratnią i przyjacielską rękę z najgorętszemi życzeniami«.**

Odezwa do Warszawian

»Dziennik Narodowy« z dnia 7 sierpnia l. 88, wychodzący w Piotrkowie jako dziennik urzędowy Departamentu Wojskowego N. K. N. przynosi następującą odezwę niemieckiego wodza zwierzchniego Leopolda, księcia bawarskiego marszałka polnego.

Mieszkańcy Warszawy!

Miasto Wasze jest w mocy wojsk niemieckich. Lecz my prowadzimy wojnę tylko przeciw nieprzyjacielowi, a nie przeciw spokojnym obywatelom.

Spokój i porządek winien być zabezpieczony, prawo przestrzegane.

Spodziewam się, że obywatele Warszawy nie przedsięwezmą nieprzyjacielskich działań, że zaufają niemieckiemu poczuciu prawa i rozporządzeniom naszych dowódców będą posłuszni.

Doszło jednak do wiadomości Naczelnego Kierownictwa armii, że nieprzyjaciel przygotował zamachy przeciw bezpieczeństwu naszych wojsk w Warszawie. **Dlatego jestem zmuszony głowy miasta i najbardziej poważanych obywateli wziąć jako zakładników, poręczających bezpieczeństwo naszych wojsk.**

Waszą jest tedy rzeczą chronić życie swoich współobywateli. Kto więc ma wiadomości o planowanych zamachach jakiegokolwiek rodzaju, powinien w interesie swoich współobywateli, jako też w interesie spokoju i bezpieczeństwa Warszawy, bezzwłocznie donieść o tem władzom wojskowym.

Kara śmierci czeka tego, ktoby w tym względzie okazał się winnym zaniedbania swego obowiązku, albo zgoła pomoc dawał zamachom.

Niemiecki wódz zwierzchni Leopold, książę bawarski marszałek polny.

Wojna.

Koalicya radzi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Wedle wiadomości, które dzienniki holenderskie przynoszą ze Scheveningen, jutro w środę odbędzie się **nowa rada wojenna przedstawicieli koalicyi.**

Ucieczka z Rygi.

Berlin, 10 sierpnia.

»Vossische Ztg.« donosi przez kraje neutralne z Petersburga:

Wszystkie władze i urzędy państwowe opuściły już Rygę, a mianowicie kapituła arcybiskupia, filia Banku państwowego, urzędy: cłowy i podatkowy, sąd, zarząd kolei Ryga—Orel.

Kolej Ryga Petersburg nie przewozi już od 4 dni osób cywilnych.

Państwowe składy spirytusu i wódek zostały wysadzone w powietrze.

Pionierzy umieścili naboje ekrazytowe pod wielki most kolejowy i dwa mosty drewniane, łączące Rygę z przedmieściem mitawskiem.

Miasto organizuje milicyę.

Zamach trójporozumienia na Grecyę.

Budapeszt, 10 sierpnia.

»A Nap« donosi z Saloniki:

Nadeszły tu wiadomości, że **wojska mocarstw trójporozumienia mają obsadzić Salonikę.** Powodem tego zarządzenia ma być rzekomy fakt, jakoby agenci mocarstw centralnych mieli zamiar wysadzić w powietrze kolej, celem uniemożliwienia przewozu amunicyi do Serbii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Dzienniki genewskie podają za »New York Heraldem« wiadomość, że rząd angielski **odrzucił protest rządu greckiego przeciw ponownemu obsadzeniu wysp greckich**, wyrażając ubolewanie z powodu przymusu wojennego, pod którem się to obsadzenie odbyło i robiąc Grecyi nadzieje na odszkodowanie późniejsze po wojnie.

Rosya podejrzewa Szwecyę.

Amsterdam, 10 sierpnia.

Jakby za poprzedniem porozumieniem się, wszystkie wielkie dzienniki angielskie przyniosły równocześnie prawie obszerne korespondencye, które podnoszą, że rząd szwedzki jest w **sposób niepokojący usposobiony przyjaźnie do Niemiec.**

Najdalej posuwa się »Morning Post«, pisząc pomiędzy innemi: »Już od szeregu miesięcy zachowanie się Szwecyi wobec Rosyi i jej sprzymierzeńców jest niepokojące. Po sukcesach niemieckich w Polsce, **drzemiąca nienawiść do Rosyi obudziła się w Szwecyi bardzo silnie.** Autor tej korespondencyi, jadąc z Kaukazu do Anglii, słyszał, jak w Rosyi mówiono stanowczo: **»Szwecya ma zamiar połączyć się z Niemcami i wypowiedzieć wojnę Rosyi«.** Pewien wysoki urzędnik w Petersburgu radził mi, ażebym podróż przez Szwecyę przyspieszył, przeciwnie bowiem może mnie wojna zaskoczyć«.

Oczekiwane ultimatum Bułgaryi do Serbii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Budapeszteński »A Nap« donosi z Sofii, że rząd bułgarski doręczył właśnie w Niszu notę utrzymaną w tonie przyjaznym, **ale bardzo stanowczym. Gdyby na tę notę nie nastąpiła odpowiedź, rząd bułgarski prześle Serbii ultimatum.**

Warszawa przed ustąpieniem Rosyan.

Obywatel lwowski, któremu udało się zbiedz przez Piotrków z oblęganej Warszawy, opisuje w następujący sposób życie w Warszawie w ostatnich dniach przed jej zdobyciem:

Fale odwrotu Rosyan, które zalewały w ostatnich dwóch tygodniach ulice Warszawy, trenem, wozami Czerwonego Krzyża, artyleryą i piechotą, i w dzień i w nocy, wlokącymi za sobą setki i tysiące wynędzniałych mieszkańców rozmyślnie spalonych wsi, powoli się uspokoiły, poczem cisza zaległa miasto, przerywana ciągle grzmotami armat. Liczne ulice były zamknięte, gmachy urzędów otoczone były szeregami wojsk, chodniki obsadzone policyą wojskową, wśród nich przeciskały się pielęgniarki Czerwonego Krzyża, panie z towarzystw dobroczynnych, starsi panowie z przepaską straży obywatelskiej na ramieniu i t. d., samochody służby sanitarnej i komitetów obywatelskich z żywnością, lekarstwami i lekarzami lotem strzały mknęły ulicami miasta.

Ciągle rozbrzmiewał nad ulicami głuchy szmer niemieckich samolotów, a za każdym razem ludzie na ulicach uciekali w panice, w największym strachu, który pomnażały jeszcze powtarzające się wciąż eksplozye. Ochotnicza straż ogniowa pracowała na wszystkich rogach ulic bez wytchnienia nad gaszeniem licznych pożarów. Na ulicach wcale nie było widać mężczyzn. Wszyscy kryli się z obawy, by nie wciągnięto ich wrzekomo do kolumn robotniczych, a w rzeczywistości nie wysłano „na pozycye“, t. j. do linii ogniowej. Ostro zakazano stawać na ulicach i nawiązywać rozmowy. Masowo aresztowano osoby podejrzane. Mimo to rozszerzane były tajne odezwy, w których ludność wzywano do oporu przeciw władzom wojskowym, bo wybiła już godzina obrachunku i każdej chwili oczekiwać należy wojsk sprzymierzonych. Przy końcu nie odchodziły już pociągi ewakuacyjne, odkąd ostatnie wojska wraz z materyałem wojennym opuściły miasto.

Wszystkie władze gubernialne, arcybiskup Kakowski z klerem i archiwum, konsulowie państw poczwórnego porozumienia opuścili miasto, udając się do Petersburga. Z zastępców neutralnych państw został tylko konsul amerykański i norweski. Dyktatura generalnego gubernatora Jengałyczewa ustąpiła miejsca dyktaturze wojskowej komendanta twierdzy. Sądy polowe masowo skazywały na śmierć, codziennie wykonywano egzekucye na cytadeli. Ochrana wietrzyła wszędzie szpiegów niemieckich. Osób cywilnych w lokalach publicznych nie było, zalegali je sami oficerowie i panie. Teatry zamknięte, a tylko kina były odwiedzane. Motłoch plądrował w porozumieniu z policyą opuszczone mieszkania i fabryki, próżno stojące. Stodoły na przedmieściach, jak Czyste, Wola, Ochota i t. d. przemienione były w składy mebli, gdzie w tajemnicy rzeczy wartościowe licytowano. Agenci ochrany organizowali w motłochu prowokatorów. Zbrodniarzy puszczano na wolną stopę z więzień i wprzęgano ich w służbę ochrany. Noce były straszne.

O godz. 8 wieczorem musiały być bramy domów pozamykane. Tylko wojskowi i katylinarne osobniki uwijały się po ulicach. Po nocy dzwoniono do bram — wyciągano ludzi z łóżek — rewizye i aresztowania pod najbłahszymi pozorami wciąż się odbywały.

Kiedy opowiadający opuścił Warszawę, słyszał okropny łoskot, jak gdyby most wysadzali. Przedmieścia były przepełnione żandarmami. Tysiące wozów ciągnęło gościńcami — były one przepełnione rannymi, rzuconymi na prędce na bezładne żywe stosy — jeden leżał na drugim; jęki ich i stękania były straszne. Wokoło grzmiały ciężkie działa i wzbijały się słupy ognia, mgły i dymów. Jak cienie błąkały się rodziny włościańskie przez lasy, w których rozbili swoje obozy. Nieszczęśliwy chłop polski poznał swoich „najnowszych braci rosyjskich“. Plony jego zniszczone, chata i stodoła spalona, ziemia znieważona; zaciska teraz pięść i czeka wołania do broni przeciw swojemu odwiecznemu wrogowi.

† Jerzy Żuławski.

Bolesną wiadomością przychodzi nam podzielić się z czytelnikami. Nieszczęścia wojny wyrywają raz po raz także z pism szeregów wybitnych i zasłużonych przedstawicieli inteligencyi polskiej ofiary, których stratę dotkliwie odczuje nawiedzone klęskami wojny społeczeństwo polskie.

Dziś w południe otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że w szpitalu epidemicznym polowym w Dębicy zmarł wczoraj po południu na tyfus ś. p. J e r z y Ż u ł a w s k i, oficer Legionów polskich, wybitny poeta, powieściopisarz i dramaturg.

Nie dalej jak przed miesiącem w pełni sił zdrowia i zapału dla sprawy narodowej odwiedził naszą redakcyę ś. p. Żuławski w przejeździe na teren walk w Królestwie. Upojony sukcesami walk drużyn Legionowych, pełen otuchy i najlepszych nadziei, spieszył do towarzyszów broni, aby we wskazanym sobie zakresie pracować dla dobra ogólnej sprawy. Przed kilku dniami epidemia tyfusu sięgnęła po swą ofiarę. Przewieziony do szpitala epidemicznego w Dębicy, zmarł na ręku żony i brata. Pogrzeb prawdopodobnie tymczasowy odbędzie się dziś o godz. 5 po południu w Dębicy.

Zanim w obszerniejszym szkicu będziemy mogli omówić i scharakteryzować świetną działalność zmarłego i ocenić wielkość straty, jaką przez zgon jego ponosi piśmiennictwo polskie, notujemy na razie kilka szczegółów biograficznych.

Ś. p. Jerzy Żuławski urodził się w r. 1874 w pow. limanowskim. Po ukończeniu szkół średnich wyjechał na studya za granicę i uzyskał w Bernie szwajcarskiem stopień doktora filozofii za rozprawę »Das Problem der Kausalität bei Spinoza« (1899). Po powrocie do kraju rozpoczął ożywioną działalność literacką jako poeta, a równocześnie przyjął obowiązki nauczyciela szkół średnich. Sucha praca pedagogiczna nie odpowiadała jednak bujnemu temperamentowi poety-filozofa. Porzucił więc pracę nauczycielską i poświęcił się wyłącznie literaturze i studyum naukowym. W ślad za pierwszymi tomami poezyj: »Na strunach duszy«, »Intermezzo«, Stance o ziemi«, »Poezye« poszły »Opowiadania prozą« (1902) oraz tom studyów literackich p. t. »Prolegomena«, »Benedykt Spinoza«, »Studya i Szkice« (1913).

Równolegle z poezyą uprawiał ś. p. Żuławski niwę powieści, z których największą wartość ma ślicznie skomponowana na fantastycznych pierwiastkach osnuta trylogia „Na srebrnym globie“, „Stara ziemia“ i „Zwycięzcy“.

Obok powieści najważniejszym działem twórczości Żuławskiego są dramaty, których szereg rozpoczął „Wianek mirtowy“, „Dyrektor“ (1903). Największem powodzeniem cieszyło się efektowne widowisko sceniczne „Eros i Psyche“ (1904), grane na wszystkich teatrach polskich, „Ijola“ i „La Bestia“. Ostatniemi dziełami teatralnemi Żuławskiego była „Gra“ (tryptyk), „Koniec Mesyasza“ i „Gród słońca“.

Śmierć ś. p. Jerzego Żuławskiego jest ciężką stratą dla polskiego piśmiennictwa. Twórczy talent zmarłego w sile wieku pisarza znajdował się w pełni rozwoju i mógł nie jeden jeszcze klejnot dramatyczny i powieściowy przysporzyć rodzinnej literaturze. Jako pisarz narodowy, zapragnął ś. p. Żuławski, wzorem prawych synów ojczyzny, czynem wojennym stwierdzić swą gotowość do poświęceń dla sprawy narodowej. Padł jak żołnierz na posterunku w wielkim roku wojny, zostawiając po sobie pamięć w sercach rodaków, pamięć nie wygasłą.

Talentowi i zasłudze jego cześć!

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Namiestnik galicyjski, generał Colard, powrócił dzisiaj z Wiednia do Białej.

Pogrzeb ś. p. red. Aleksandra Karcza odbędzie się dzisiaj o 5 po południu z kaplicy cmentarnej.

Sprzedaż miejskiej mąki. Dzisiaj rozpoczęła się w magistracie krakowskim sprzedaż mąki, mianowicie pięciu wagonów pszennej i trzech wagonów jęczmiennej. Mąkę tę kupuje publiczność. Ponadto magistrat sprzedaje w dalszym ciągu piekarzom mąkę chlebową, kukurudzianą, grysik kukurudziany i mąkę jęczmienną. W dniach najbliższych ma uzyskać magistrat zezwolenie Komendy twierdzy na sprzedaż dalszych 20 wagonów mąki żytniej i 10 wagonów jęczmiennej. Sprzedaż ta rozpocznie się natychmiast po nadejściu pozwolenia.

Dezynfekcya mieszkań. Z polecenia miejskiego urzędu zdrowia odbywa się w Krakowie w dalszym ciągu dezynfekcya zalanych w czasie ostatniej powodzi mieszkań.

Z miejskiego zakładu czyszczenia miasta. Z dn. 1 maja b. r. objął kierownictwo miejskiego zakładu czyszczenia miasta w Krakowie inżynier St. Stahl. Zakład ten, jak i inne podobne instytucye z powodu wojny cierpi na dotkliwy brak robotników, albowiem najlepsze siły powołane zostały do wojska. By w pewnej mierze brakowi sił roboczych zaradzić, przyjęto do zakładu 30 kobiet. W czasach normalnych pracowało w tym zakładzie przeciętnie 250—300 ludzi, obecnie zajętych jest tam 150—180. Prezydyum miasta czyni obecnie starania u wojskowości o powiększenie liczby koni, których brak również dotkliwie daje się odczuwać. Obecnie zajętych jest zaledwie 30 furmanek, wywożących nieczystości z miasta. Wywóz błota pozostawia wiele do życzenia, gdyż furmanki w pierwszym rzędzie muszą usuwać nieczystości i popioły ze szpitali krakowskich, liczba których stale wzrasta. Brak tedy sił roboczych i koni jest główną przyczyną, iż miejski zakład czyszczenia masta nie może rozwinąć intenzywniejszej akcyi, tak niezbędnej dla względów sanitarnych w twierdzy podczas wojny.

„Zawieszenie „Słowa Polskiego“. Wiedeńska „Zeit“ donosi: Lwowskie „Słowo Polskie“ miało po wyjeździe redakcyi ze Lwowa wychodzić w Tarnopolu, Żytomierzu lub w Kijowie. Obecnie „Dzień“ warszawski przynosi informacyę, że zgodnie z opinią naczelnego redaktora, Zygmunta Wasilewskiego, na zebraniu spółki wydawniczej przed odjazdem ze Lwowa zapadła uchwała, aby po obsadzeniu Lwowa przez armie sprzymierzone wstrzymać wogóle wydawanie dziennika. Uchwała ta zapadła, ponieważ poważna mniejszość członków spółki, nie należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego, nie życzyła sobie w kierunku pisma tendencyi politycznej, niezgodnej z jej zapatrywaniami.

Kuchnie na dworcach dla kolejarzy. Na dworcu kolei Franciszka Józefa w Wiedniu, tudzież na dworcach w Gmünd i Amstetten zarządziła wiedeńska dyrekcya kolei państwowych kuchnie dla służbowego personalu kolejowego. Kolejarze mogą w niej dostać szklankę kawy lub herbaty z mlekiem za 10 halerzy, szklankę czarnej kawy lub herbaty bez mleka za 6 halerzy. Talerz zupy kartoflanej kosztuje 6 halerzy. Na razie kuchnie nie sprzedają nic innego. Jeżeli to zarządzenie, mające dostarczyć służbie kolejowej taniego posiłku, da pomyślne wyniki, powstaną na wszystkich dworcach całej sieci kolei państwowych kuchnie, które będą kolejarzom dostarczać także tanich obiadów.

Urząd pocztowy w Wolbromiu. Istniejący na obszarach zajętych przez wojska austryacko-węgierskie etapowy urząd pocztowy w Wolbromiu, otwarty został również dla prywatnego ruchu pocztowego.

W tym urzędzie dopuszczone są: a) p r z y n a d a w a n i u: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, otwarte listy z podaną wartością i poświadczenia złożenia pocztowej kasy oszczędności; b) p r z y w y d a w a n i u: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg. wagi, oraz listy z podaną wartością.

Kronika lwowska.

Źródła epidemii. »Kuryer Lwowski« pisze:

— »A co dam dzieciom jeść? — mówiła pewna uboga żydówka na Rynku, zapytana, dla kogo kupuje niedojrzałe jabłka. — Chleba nie mogę dostać, mięsa także, mąki nie mam, by upiec choć placek, mleka niema, ani jaj, więc kupuję jabłka, aby dzieci pożywić, skoro nawet cebula jest mi niedostępna, bo jedna główka kosztuje 5 centów, więc ratuję się jabłkami.« Takie i tym podobne uwagi dają miarę drożyzny i niedostatku, sięgającego w szerokie sfery tych najuboższych kobiet, w nieobecności mężów skazanych na wyżywienie licznych rodzin, złożonych często z siedmiorga do ośmiorga dziatek. I cóż potem dziwnego, że skutkiem spożywania niedojrzałych owoców szerzy się dysentcrya.

Aprowizacya miasta. Na odbytem onegdaj posiedzeniu miejskiej Rady przybocznej uchwalono sprowadzić 200 wagonów zboża, co stanie się jeszcze w tym tygodniu. Do korzystania jednak z tego poleciło namiestnictwo przeprowadzić rekwizycyę produktów ze zboża u osób posiadających ponad 20 kg. Ci, których zapasy przewyższają powyższą ilość, mają je złożyć w magazynach miejskich przy ulicy Kordeckiego l. 11a, między 10—14 b. m., pod groźbą, że po tym terminie przeprowadzoną będzie rekwizycya przymusowa. Posiadający ponad 100 kg. mają prawo zażądać, aby magistrat przewiózł to zboże na własny koszt.

Każdy składający te zapasy otrzyma potwierdzenie pisemne, za które w przeciągu tygodnia będzie mógł w zakładzie aprowizacyjnym podjąć należną mu kwotę. Zarządzenie to ma charakter tymczasowy, aż do chwili wprowadzenia w życie kart chlebowych, co nastąpi 15 b. m. Zastosowanie ich będzie gwarancyą, że każdy mieszkaniec miasta będzie już mógł bez ścisku chleb otrzymać.

Z Tow. łowieckiego we Lwowie. Redakcya »Łowca« prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu.

Posiedzenie wydziału galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego odbyło się 31 lipca b. r. we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezesa Jul. Al. hr. Bielskiego. Na posiedzeniu omówiono sprawy Towarzystwa i jego wydawnictwa dwutygodnika »Łowiec«, jedynego z peryodycznych pism polskich we Lwowie, które przetrwało cały czas inwazyi i nie ustało w pracy. Stwierdzono również, po przyjęciu do wiadomości i zatwierdzeniu sprawozdania kasowego, że fundusze Towarzystwa, nie zasilane skutkiem przerwy komunikacyi przez czas okupacyi, uległy zupełnemu wyczerpaniu. Wobec faktu zaś, że wielu członków zalega z wkładkami za rok 1914, a znaczna większość za rok bieżący, zmuszony był wydział G. T. Ł. ratować się większą pożyczką.

Obecnie zwraca się Towarzystwo do swych członków z prośbą o nadsyłanie adresów celem przesłania im zaległych numerów, a niemniej uprasza usilnie o jak najrychlejsze nadsyłanie wkładek, w przeciwnym bowiem razie nie zdoła uniknąć nad wyraz przykrej chwili utonięcia przy brzegu, do którego z trudem największym dobiło poprzez tysiączne przeszkody, z jakiemi w czasie wojny musiało walczyć.

Lokal Towarzystwa i redakcyi »Łowca«: Lwów, Kl. Tańskiej 3, I p.

Ze świata.

Wywóz jaj do Niemiec. »Kattowitzer Zeitung« pisze:

»Skutkiem odzyskania Galicyi, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że usunięty został brak jaj, które dotkliwie skutkiem tego podrożały. Galicya zawsze dostarczała nam znacznej części naszego zapotrzebowania jaj. Rzeczywiście należy podziwiać, jak nasze władze zawsze szybko umieją postarać się o wszystko i jak w Niemczech wszystko jest pięknie uregulowane. Gdy odebranie Przemyśla stało się prawdopodobnem, nasza wojenna spółka zakupów wzięła się do dzieła i zorganizowała osobny oddział, który miał urządzić dowóz jaj z Galicyi. Po zajęciu Przemyśla, a jeszcze przed odzyskaniem Lwowa, zostały zawarte kontrakty dostawy z galicyjskimi i węgierskimi kupcami. — Obecnie otrzymujemy co miesiąc 150 wagonów jaj. Każdy wagon zawiera 110 skrzyń po 24 kopy, a więc okrągło 120.000 jaj. Co miesiąc otrzymujemy tedy 18 milionów jaj. Te zapasy rozdzielane są pomiędzy wszystkie miasta w Niemczech, ażeby nigdzie nie brakowało jaj«.

Dochody ces. Mikołaja. Cesarz rosyjski Mikołaj jest jednym z najbogatszych nie tylko cesarzy, ale i ludzi wogóle na świecie. Zdaje się, że i amerykańscy słynni miliarderzy — Morgan, Carnegie, Rockefeller i t. d. — mają nieco mniejsze od niego dochody, aczkolwiek jednorazowo mogą wydać większe od niego sumy w gotówce. Cesarz Mikołaj ma dochodu rocznego skromną sumkę — 150 milionów marek. Na to składają się różne źródła. Z listy cywilnej płynie mu 32 miliony, a po wypłaceniu apanaży wielkim książętom i subsydyów teatrom cesarskim, pozostaje mu jeszcze 24 miliony marek rocznie na »osobiste« potrzeby. Ponieważ Mikołaj II żyje bardzo skromnie, może przeto odkładać z tych 24 mil. 8 milionów rocznie, o które zwiększa się jego majątek. Do tych zaś oszczędności należy doliczyć dochody płynące z niezmiernych dóbr cesarskich. Obszar ich wspólny równa się obszarowi Niemiec całych, a powierzchnia samych tylko lasów równa się powierzchni Irlandyi.

Majątki te są znakomicie urządzone. Mają racyonalnie postawione na wielką skalę hodowlę ryb, młynarstwo, wyrób masła i inne przemysły rolnicze, chociaż w bardziej oddalonych dobrach wiele ziemi

leży odłogiem. Największe jednak dochody ma ces. Mikołaj ze swych dóbr w Syberyi, gdzie są kopalnie żelaza, miedzi, srebra, złota i platyny.

Kronika wojenna.

Gdzie jest flota angielska. Władczyni mórz, Anglia, dotąd niewielki mogła zrobić użytek ze swej floty bojowej. Po kilku starciach eskadr angielskich i niemieckich na morzu Północnem i na oceanie Spokojnym nastąpiła względna cisza w walce flot, cisza przerywana tylko wybuchami torped podwodnych. Właściwej jednak walki flot — walki olbrzymów — pancerników i również opancerzonych szybkich krążowników między sobą niema. Niemiecka flota siedzi dobrze zabezpieczona przed atakami przeciwnika w niewiadomych portach, taksamo olbrzymia flota angielska. Część jej bombarduje forty dardanelskie, ale gdzie jest pozostała wielka reszta? Tę tajemnicę właśnie wykrył pewien marynarz z neutralnego okrętu handlowego i ogłosił swoje odkrycie w gazetach amerykańskich.

Marynarz ten był wraz ze swoim statkiem i z pozostałą jego załogą zatrzymany na morzu przez krążownik angielski i odwieziony do portu Kirkwall na jednej z wysp Orkney, na północ od wybrzeży Szkocyi położonych. Tam marynarzy internowano, ale niezbyt ściśle, gdyż pewnego dnia marynarz ów urządził sobie wycieczkę w góry. Wydrapawszy się zaś na jeden ze skalistych szczytów, panujących nad Kirkwallem, ku niemałemu swemu podziwowi ujrzał po przeciwnej stronie wyspy, w zatoce Scapa, olbrzymią flotę okrętów wojennych. Mogła to być oczywiście tylko flota angielska. — Marynarz naliczył tam przeszło siedemdziesiąt dreadnoughtów, wielkich krążowników i innych okrętów bojowych, nadto przeszło sto torpedowców i kontrtorpedowców, wielką liczbę łodzi podwodnych, oraz masę statków transportowych, stojących gęsto obok siebie — słowem ujrzał widowisko, na które wieleby dał — kapitan łodzi podwodnej niemieckiej.

Zdaje się, że właśnie respekt przed temi łodziami był matką pomysłu ukrycia angielskiej »armady« w tej ustronnej zatoce, którego ojcem był lord admirał Fisher. Już po zatopieniu przez niemiecką łódź podwodną krążownika pancernego »Audacious« koło północno-zachodnich wybrzeży Irlandyi pojawił się domysł, że flota angielska jest gdzieś ukryta na wodach irlandzkich, albo gdzieś koło Hebrydów. Wskazywano przytem, jako na motywy takiego umieszczenia floty, na fakt, że niemieckie łodzie podwodne dla jej tam zaatakowania musiałyby objeżdżać Anglię od południa kanałem, albo od północy Szkocyę. Rewelacya ta rzecz całą wyjaśnia. Zatoka Scapa jest na takie schronisko wybrana bardzo dobrze. Jest ona oddalona od kanału w Kiel o 400 mil. ang. (koło 650 klm.) w prostej linii, panuje nad morzem Północnem między Szkocyą a Norwegią, ma połączenie telegrafem bez drutu z Francyą, Belgią, Holandyą i Norwegią, a z Ameryką przez Islandyę. Jako stanowisko wypadowe dla krążowników położona jest korzystnie, a zatoka kryta przez szereg ciasno obok siebie leżących wysp, tworzy schronienie, zabezpieczające całą flotę przed atakami torpedowców lub łodzi podwodnych.

Zaopatrywanie niemieckich łodzi podwodnych w oliwę. »Echo de Paris« donosi z Brestu: Załoga jednej barki rybackiej wyłowiła w zatoce Pennmarch beczkę z 150 litrami oliwy, dwie beczki znaleziono w innem miejscu wybrzeża. Przypuszczają, że beczki te wrzucone były do morza, by zaopatrzyć niemieckie łodzie podwodne w oliwę.

Niemieckie łodzie podwodne przy brzegach Hiszpanii. Hiszpański dziennik »El Mundo« donosi, że przed kilku dniami i w nocy w pobliżu wybrzeża Asturyi krążyła na morzu łódź podwodna. — Nazajutrz chciała się do niej zbliżyć barka napełniona ciekawymi, musiała jednak na rozkaz łodzi tego zaniechać. Wnet potem łódź znikła. Z końcem czerwca inna niemiecka łódź podwodna zjawiła się na wodach Concha de Artedo. Parowiec Marcella z Bilbao zaopatrzył ją 50 tonami benzyny, którą w nocy w 4 barkach odstawiono na pokład łodzi podwodnej. — Kapitanowie barek otrzymali każdy po 100 pesetów wynagrodzenia.

Podziękowanie. Sekcya wychowawcza Rodziny Sierocej poczuwa się do miłego obowiązku podziękować dostojnemu autorowi w „Pustyni i puszczy" Henrykowi Sienkiewiczowi za dar hojny w kwocie 6137 K, przesłany z komitetu w Vevey na biedne sieroty po naszych walecznych bohaterach. Bóg da, że rość będą te sieroty w dzielny charakter Stasia i Nelly na pożytek Ojczyzny. Za sekcyę Aleksandra Russanowska, przewodnicząca.

Zmarli.

Salomea z Kopaldów A p t e r o w a, żona budowniczego, zmarła 7 b. m. w 55 roku życia.

Pogrzeb odbył się 9 b. m. w Krakowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 sierpnia termometr doszedł od + 14·4 do + 22·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 10 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·3 termometru + 15·9 C; wiatr: zachodni.

Z teatru miejskiego.

»Dzieje Józefa«.

Komedya w 5 akt. Włodzimierza Perzyńskiego.

Talent autora »Aszantki« wyrobił sobie na giełdzie teatralnej polskiej tak doskonałą markę, że każdy jego nowy utwór witany jest na scenach polskich jako upragniony nabytek nie tylko ze stanowiska kasy teatralnej, ale przedewszystkiem jako cenne wzbogacenie rodzimego dorobku komedyowego. Charakterystyczną cechą talentu Perzyńskiego jest przedewszystkiem specyalnie warszawski koloryt jego sztuk, oraz ironiczno-satyryczny ich podkład. Temi dwoma walorami, wzorowanymi na teatrze francuskim, operuje p. Perzyński z niesłychanem wirtuozostwem i zręcznością słowa, jakiej przykładu daremnieby szukać między współczesnymi polskimi komedyopisarzami.

Z zadziwiającą zręcznością wybrnął autor z ryzykownego w szczegółach pomysłu przeniesienia na scenę pewnych obyczajowo ujemnych rysów społeczeństwa warszawskiego. Jesteśmy w domu barona Putyfarskiego, który poza swojemi zajęciami bankierskiemi piastuje godność konsula egipskiego. To dostojeństwo absorbuje barona tak dalece, że sprawa wylewu Nilu staje się dlań przedmiotem większej troski i zmartwienia, aniżeli moralność własnej żony. Za to pani baronowa, druga żona Putyfarskiego, może w pełni używać swobody życia małżeńskiego. Przeżyty baron znudził ją do ostateczności, więc pociesza się z przystojnymi lokajami. Jednym z takich miał być bohater sztuki, Józef. Okazał się atoli niepojętnym uczniem baronowej. Pod wpływem nauk profesora Szczytnickiego, apostoła propagującego moc ducha, okazał się odpornym wobec propozycyi nowożytnej Putyfary i został za to, podobnie, jak jego biblijny imiennik wtrącony do więzienia za rzekomą kradzież broszki brylantowej. Z więzienia wychodzi już uświadomiony i otwiera swoje magiczno-wróżbiarskie atelier. Cała Warszawa zna go pod nazwą Nostradamusa. I tak zdarza się, że porady Józefa zapragnął równocześnie baron i jego małżonka, a skutkiem stało się to, że Józef z lokaja został sekretarzem barona, zdobył sobie własną inicyatywą baronowę, a swój gabinet wróżbiarski ofiarował z wdzięcznością zapoznanemu przez ogół profesorowi Szczytnickiemu.

Komedya, a raczej farsa czysto warszawska, tylko na tamtejszym gruncie, który rodzi podobne stosunki i zbliżone typy, — mogła znaleźć grunt podatny i być całkowicie zrozumianą. — U nas budziła zainteresowanie, niefrasobliwy śmiech, a miejscami oklaski żywym dowcipem, pomysłowemi sytuacyami, karykaturalnym rysunkiem figur i epizodami, które na twarz obecnych w teatrze panien muszą wywoływać rumieniec zakłopotania. Warszawska pointa sztuki dla Krakowa przepadła zupełnie, ale mimo to szczegółami rysunku utrwaliła pewnik, że Perzyński, jako talent subtelny i pełen wdzięku, wprowadzający ironię, jako czynnik podstawowy do swej scenicznej satyry, na wszystkie znamiona najlepszych pisarzy francuskich. Najdrastyczniejsze sytuacye podaje z dobrodusznym uśmiechem, z nonszalancyą spokojnego satyryka obserwatora. Talentowi prawdziwemu wybaczyć można wiele i wiele się istotnie wybacza, ale niepodobna nie zaznaczyć w chwili obecnej na tem miejscu, że zmienione warunki życia intelektualnego Polski po kataklizmie wojny wymagać będą powagi i zmężnienia myśli w wielu kierunkach. Dla talentów, które zrozumią swój obowiązek i sukces sceniczny z zasługą obywatelską i poczuciem narodowym połączyć będą chciały, otworzą się nowe, szerokie dziedziny myśli i obserwacyi, które wyżłobią nowe łożyska dla prądu twórczego ducha. Na tej drodze pragniemy spotkać p. Perzyńskiego.

Wracając do sztuki, mamy obowiązek podnieść chwalebne ze wszech miar wysiłki artystów, którym autor wdzięczne zostawił pole do popisu. Sztuk tak doskonale granych nie wiele mieliśmy w tegorocznej kampanii.

Na pierwszem miejscu wymienić należy p. Mielewskiego, który w roli barona stworzył niesłychanie zajmujący typ przeżytego warszawskiego lowelasa. Wszystkie rysy starczego niedołęztwa połączonego z odruchami pożądań erotycznych i z objawami zanikającej sprawności mózgowej uwydatnił p. Mielewski z realizmem w ruchach, dykcyi i jednolitości rysunkowej typu wprost zdumiewającym.

Zabawną karykaturę apostoła wstrzemięźliwości ożywił groteskowemi szczegółami i kapitalną charakteryzacyą p. J. Węgrzyn. Ta pierwsza wielka próba talentu w dziedzinie rodzajowej charakterystyki powiodła się artyście znakomicie. Trzecim w tym tercecie był p. Leszczyński w roli Józefa. Utrzymał ją od początku do końca w lekko zabawnym profilu, z odczuciem typu, jaki tylko na warszawskim spotkać można gruncie.

Role kobiece znalazły bardzo dobre przedstawicielki w paniach Słubickiej, Modzelewskiej, Zarzyckiej, Czerneckiej i Górskiej. Sztuka domaga się skreśleń.

W. Pr.

Biały i żółty kapitalizm.

Członek angielskiej niezawisłej partyi robotniczej, Shaw-Desmond, jeżdżący teraz z wykładami po Norwegii, w jednym z nich podał interesujący obraz walk między starym kapitalizmem europejskim, a szybko rozkwitającym kapitalizmem Azyi. Przesłanki tego wykładu otwierają różne perspektywy dziejowe, dlatego warto je poznać, niekoniecznie zgadzając się na socyalistyczne konkluzye prelegenta.

Zdaniem Shaw-Desmonda obecna wojna światowa nie jest ostatnią. Zderzenie się kapitalizmu białego z żółtym, czyli europejskiego z azyatyckim wywoła szereg nowych konfliktów, które co do rozmiarów i co do ofiar pozostawią w tyle obecną wojnę. Konflikty te, rozpoczynając się na gruncie konkurencyi handlowej i walki między kapitałami obu części świata, wywołają także walkę kultury »białej« z kulturą »żółtą«. Już dziś jest widoczne, że Chiny i Japonia wyzyskają osłabienie Europy w tej wojnie na swoją korzyść. Spory między państwami europejskiemi nie tak rychło się ułożą, z drugiej zaś strony w każdem z tych państw powstaną po wojnie zacięte walki między pracą a kapitałem. Azyatycki kapitalizm rozszerza się już do wysp australskich, umacnia się w Indyach, wyciąga swe ramiona do wybrzeży afrykańskich, ale jego główną podporą pozostanie sama Azya. »Azya dla Azyatów!« to jest hasło rozkwitającego kapitalizmu azyatyckiego, który żąda niepodzielnego panowania nad 500 milionami Chińczyków, 60 milionami Japończyków i 300 milionów liczącą ludnością Indyi.

W dotychczasowej walce ekonomicznej nietylko w Azyi, ale także na rynku światowym kapitalizm azyatycki ma wszelkie szanse zwycięstwa. Akumulacya jego w Chinach i w Japonii odbywa się z wielką szybkością. Płace robocze, zwłaszcza w Chinach, są niezmiernie niskie; przeciętna płaca robotnika przemysłowego wynosi tam mniej więcej 50 hal. dziennie, dzieci dostają 10 hal. W wielkiej fabryce maszyn w Szangaj zarabia kwalifikowany robotnik zaledwie 1 K dziennie. Kapitalizm w Chinach poczynił zwłaszcza w ostatnim dziesiątku lat nadzwyczajne postępy. Handel chiński usadowił się w morzach południowo-azyatyckich, w Indyach, w Singapoore. Lepiej zorganizowany niemiecki kupiec staje się wprawdzie poważnym konkurentem dla kupca angielskiego, ale sam musi uledz kupcowi chińskiemu.

Im szybciej dokonywa się kapitalistyczny rozwój państw azyatyckich, tem bardziej nieuchronnem jest ich przejście do agresywnej polityki imperyalistycznej. Jeżeli Chiny i Japonia na razie się poróżniły, to jednak związek tych państw jest o wiele naturalniejszym i bardziej uzasadnionym historycznie, niż przemijający sojusz między Japonią a Europą. Japonia już dziś wyciągnęła wielkie korzyści z wojny europejskiej, nie poprzestanie jednak na nich. Celem jej upartych dążeń jest Australia. Także do stepów Sybiru spogląda Japonia chciwie.

Walka między białym a żółtym kapitalizmem z »pokojowej« walki o rynki handlowe zmieni się w konflikt wojenny, w którym Azya będzie miała także przewagę. Chiny same zdołają nietylko wysłać w pole armię 30 milionową, lecz także wyżywić ją odpowiednio. Obok Chin stanie jednak nietylko »żółta« Japonia, lecz także »brunatne« Indye, których sympatye bądź co bądź nie należą do ciemiężącej je wciąż i wyzyskującej Europy. Nie minie 50 lat, kiedy panowanie Anglii w Indyach się skończy.

Shaw-Desmond widzi wobec przyszłej katastrofy jedno tylko wyjście: Europa musi przejść do socyalizmu, gdyż tylko on może walkę narodowych kapitalizmów wprowadzić w inne koryto. Nie wdając się w dyskusyę zasadniczą, przyznać trzeba, że proroctwa Shaw-Desmonda dziś nie wydają się nam straszakami. Wojna obecna przyzwyczaiła nas myśleć o wielkich perspektywach. Swego czasu podaliśmy artykuł berlińskiego profesora, Simmla, ostrzegający Europę przed niebezpieczeństwem amerykańskiem, teraz Shaw-Desmond ukazuje w dali dziejowej zdawna zresztą już przewidywane, lecz nigdy zbyt na seryo nie brane niebezpieczeństwo żółte. Przedsmak jego daje całe obecne zachowanie się Japonii, zimne i wyrachowane, pełne spokojnego zadowolenia z samobójstwa Europy. Konflikty narodów zmienią się w przyszłości w konflikty ras.

Instrukcya Komitetu polskiego Archiwum wojennego.

(Dla piszących wspomnienia, dzienniczki i pamiętniki).

Komitet Polskiego Archiwum Wojennego postawił sobie za zadanie gromadzić i przechowywać wszelkiego rodzaju materyały, odnoszące się do udziału Polski w obecnej wojnie. Celem jego jest stworzenie skarbnicy źródeł historycznych dla przyszłych dziejopisarzy tej doniosłej w dziejach narodu naszego chwili.

Obok aktów urzędowych, pierwszorzędnem źródłem dla historyka są wspomnienia osobiste, zapiski i pamiętniki uczestników i świadków zdarzeń i wypadków. Dlatego Komitet Polskiego Archiwum Wojennego zachęca gorąco wszystkich, którzy czują się do tego powołani, a mają po temu sposobność, żeby takie wspomnienia i pamiętniki wypadków i przejść wojennych lub z wojną bezpośrednio związanych, w których brali udział lub których byli świadkami, zechcieli spisywać i przesyłać je na przechowanie do Polskiego Archiwum Wojennego.

Aby jednak takie wspomnienia i pamiętniki, złożone w Archiwum, przyniosły historyi rzetelny pożytek, muszą czynić zadość pewnym warunkom, dotyczącym zarówno ich formy, jak i treści. I tak najpierw co do f o r m y powinny pamiętniki zawierać:

1. Nazwisko i zajęcie piszącego oraz ważniejsze daty, odnoszące się do jego osoby. Zupełna dyskrecya, którą Komitet wszystkim, żądającym jej, poręcza, powinna rozproszyć wszelkie w tym względzie obawy.

2. Nazwisko oraz odpowiednią charakterystykę osób, o których mowa w pamiętniku.

3. Dokładną datę każdego wypadku, chwilę każdej uwagi i obserwacyi.

4. Oznaczenie miejsca, o którem mowa, a gdzie można i jeżeli można, ilustracyę opisu, zapomocą rysunku lub fotografii.

5. W miarę możności dokładne przedstawienie każdej rzeczy w cyfrach i miarach (ściśle oznaczenie odległości, podanie ilości ludzi, pieniędzy i t. p.).

6. Dokładne odróżnienie tego, co piszący sam widział i własnymi zmysłami stwierdził, od tego, co tylko słyszał od drugich. W ostatnim wypadku wyraźna uwaga, od kogo słyszał i kiedy.

7. Dokładne odróżnienie tego, co sobie piszący żywo przypomina, od tego, co mu się już w pamięci zacierać zaczęło. Stąd potrzebna data pisania każdej notatki, a w samej notatce data wypadku opisywanego. Najcenniejsze są notatki pisane, o ile możności, bezpośrednio pod wrażeniem opisywanego zdarzenia, kiedy jeszcze żywo tkwiło w pamięci.

8. Wypadki kreślić należy stylem jak najprostszym, bezpretensyonalnym, bez niepotrzebnych ozdób, obniżających częstokroć wiarygodność i ścisłość opowiadania. Piszącemu powinno zależeć nie tyle na tem, żeby opowiadanie wypadło pięknie pod względem literackim, ile na tem, aby było jak najbardziej wierne, dokładne i zgodne z prawdą.

Tyle co do formy pamiętnika. Co się zaś tyczy jego t r e ś c i, to trzeba pamiętać, że dzisiejsza historya nie ogranicza się tylko do politycznej i militarnej strony zdarzeń dziejowych, ale obejmuje i stara się przedstawić wszelkie objawy życia społeczeństwa w danej epoce, więc stan kultury, gospodarstwa, oświaty, prądów umysłowych, zwyczajów i obyczajów, jakie chwila pewna z sobą przynosi. Archiwum nasze musi więc starać się o pozyskanie materyałów, któreby mogły ilustrować te wszystkie przejawy naszego życia w dobie obecnej. Ile więc chodzi o treść notat i pamiętników, to nasuną ją każdemu okoliczności zewnętrzne i kierunek zdolności spostrzegawczych piszącego. Tak tedy jeden zwróci uwagę i będzie miał więcej sposobności do ujęcia i przedstawienia działań wojskowych, inny znów zajmie się stroną gospodarczą, jeszcze inny obyczajową, inny wreszcie psychologiczną obecnej wojny.

Ktoby się s t r o n ą g o s p o d a r c z ą obecnych wypadków interesował, winien zwrócić uwagę na to, czy i w jakim stopniu wojna wpłynęła na wstrzymanie produktywności pracy w naszym kraju, na przerwanie robót gospodarskich, zamykanie i stan sklepów, warsztatów, banków, zmiany w nich spowodowane mobilizacyą, asenterunkiem, ucieczką przed nieprzyjacielem, operacyami wojennemi, zmianami rządów i t. d. Zauważy też, w jakiej mierze ustają te objawy, a nastają porządki zwyczajne, kiedy burza wojenna zaczyna się uspokajać. Zainteresują go zmiany i wahania w cenach towarów, w związku z wypadkami wojennymi i przymusowym kursem tej lub owej monety. Uwzględnić należy dalej stosunki robotnicze, kwestyę służby domowej, folwarcznej, stosunek sług do pracodawców. Równie żywo obchodzić go będą szkody materyalne spowodowane wojną (a więc stan roli, budynków gospodarskich, lasów, domów mieszkalnych, inwentarza, narzędzi pracy, ilość i jakość przedmiotów, które nie uległy zniszczeniu), przyczyny tego zniszczenia, a w końcu rozróżnienie szkód w majątkach prywatnych i szkód we własności publicznej: państwowej, krajowej, gminnej i kościelnej.

Jeśli zaś ktoś nacisk położy na s t r o n ę o b y c z a j o w ą, opisze zmiany, jakie wojna wywołała w osobistych stosunkach ludzkich, we wzajemnem obcowaniu różnych warstw społecznych, wyznań, narodowości, stosunkach między osobami różnego wieku, stanu i płci; o ile wpłynęła na zatarcie się jakichś zwyczajów, obyczajów, a wytworzyła nowe, czy rozbudziła względnie zatarła rozmaite ludzkie wady i zalety, czy i w jakim stopniu wpłynęła na umoralnienie społeczeństwa, wydobyła na jaw pewne cnoty, uśpione przed wojną. Czy nie zwiększyła ona procentu jakichś zbrodni i jakichś postępków zacnych, szlachetnych.

Kto się p s y c h o l o g i c z n ą s t r o n ą w o j n y więcej zainteresuje, ten będzie zdawał sprawę z tego, co i jak ludzie skutkiem wypadków wojennych przeżyli zmysłami, a przedewszystkiem, co i jak sam autor widział, słyszał, czuł i t. p. Czego, kiedy i jak się obawiał, czem i jak się oburzał, zapalał i unosił w jakikolwiek sposób. Za czem, kiedy i jak tęsknił, żałował, o czem marzył, czego i jak pragnął. Jakie skłonności i dlaczego utracił, a jakich nabył, o czem myślał i co sobie postanawiał. Czy nie zauważył lub nie obserwował w sobie i w drugich ludziach głębokich zmian wewnętrznych, na tle i pod wpływem wypadków wojennych. Czy w jego duszy coś pod wpływem wojny nie zgasło i czy się w niej coś nowego lub ukrytego nie obudziło. Warto też skreślić s y l w e t k i p s y c h o l o g i c z n e lub choćby tylko charakterystyczne rysy duchowe poszczególnych indywidualności, biorących udział w wypadkach, lub większych grup ludzkich jakiegokolwiek rodzaju. Uwagi takie nie powinny być nigdy gołosłowne i ogólnikowe, ale powinny być poparte dowodami i przykładami. Dużej wagi byłoby także n o t o w a n i e n a s t r o j ó w, objawiających się w poszczególnych dniach i większych okresach czasu. Chodzi o nastroje tak własne, jak i osób, z któremi się autor zetknął.

Nie powinno nikogo powstrzymywać od pisania wspomnień to, że miał ograniczony zakres obserwacyi n. p. do jednej tylko miejscowości lub jednego tylko okresu wojny, mógł bowiem być świadkiem zjawisk mimoto bardzo charakterystycznych, które i gdzieindziej w tej samej lub podobnej formie wystąpiły. Badacz utworzy sobie kiedyś obraz stanu całego życia naszego narodu w obecnej epoce na podstawie tych licznych, a z różnych stron pochodzących relacyj szczegółowych.

Osoby, spisujące swe wspomnienia w ogniu walki, dobrze zrobią, jeśli te notatki przesyłać będą do Polskiego Archiwum Wojennego częściami, w miarę jak powstają, za pośrednictwem osób trzecich lub osobiście. Częściami przesyłać w niejednym wypadku już z tego względu byłoby lepiej, że niejeden z piszących dziś jutra niepewny, dla rękopisu zaś bezpieczniejszy i pewniejszy schowek w murach i pod kluczem Archiwum, niźli pod mundurem na piersiach, w tornistrze, a choćby i w szufladzie prywatnej. Oddawać zaś rękopisy osobiście lub za pośrednictwem osób trzecich dlatego lepiej, niż przesyłać je pocztą, że poczta w czasach wojennych nie bierze większej odpowiedzialności za doręczenie nieocenionego nieraz dla historyka materyału.

Składać można pamiętniki w Polskiem Archiwum Wojennem albo na własność instytucyi, albo jako depozyt, który każdej chwili wolno odebrać, albo wreszcie można go tylko wypożyczyć zarządowi archiwum do odpisania; oddawać je można zamknięte pieczęcią lub otwarte. W każdym razie Komitet p o r ę c z a b e z w z g l ę d n ą d y s k r e c y ę i zobowiązuje się publicznie nie czynić z nadesłanych materyałów innego użytku, jak tylko taki, na jaki ofiarodawca lub deponent zezwoli. Składający rękopis jakiś w Archiwum może być pewny, że p a m i ą t k a t a n i e z g i n i e, owszem przechowywana troskliwie, przyniesie pożytek i przyda się kiedyś naszym badaczom do odtworzenia obrazu bieżącej chwili.

Umożliwiając i ułatwiając im tę pracę sumiennie spisywanemi wspomnieniami i pamiętnikami, spełnimy wdzięczny obowiązek narodowy wobec przyszłych pokoleń, zostawimy płodnej pamięci przyszłych wieków coś z tego, cośmy dzisiaj czynili lub czynić chcieli i cośmy cierpieć i znosić musieli.

Materyały nadsyłać należy pod adresem Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego w Wiedniu: I. Steindelgasse 6/II.

Za Prezydyum Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego: Dr Oswald Balzer, ks. dr Władysław Bandurski, dr Kazimierz Chłędowski, dr Kazimierz Kostanecki, dr Kazimierz Twardowski, dr Bolesław Ulanowski.

Za Zarząd Komitetu: Dr Władysław Semkowicz przewodniczący Zarządu, dr Jan Bystroń sekretarz, dr Władysław Witwicki przewodniczący sekcyi pamiętnikarskiej.

Włoskie zarządzenia obozowe.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń 10 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Bardzo charakterystyczny dokument dla roli, jaką chcą Włosi odgrywać, jako wybawiciele swych ziomków, stanowi znaleziony rozkaz pułkownika Ghibertiego, komendanta 111 pułku piechoty włoskiej, stojącego obecnie w okolicy Gradyski. Rozkaz ten datowany z 11 lipca brzmi:

»Pro memoria« dla komendantów obozów. Ponieważ znajdujemy się wśród ludności nawskróś nam nieprzyjaznej i ponieważ nadto wydarzały się już zamachy na osoby wojskowe, w ogólności, a w szczególności na oficerów, dlatego nie należy przedewszystkiem tolerować wałęsania się przekupniów, których należy więzić i odstawiać do komendy pułku. Oficerom nie wolno chodzić samopas, każdy z nich wychodzić może tylko w towarzystwie dwóch kolegów, albo dwóch specyalnie wyznaczonych do tego żołnierzy. Pilnowanie obozów ma być nader ściśle. Straż należy ustawiać niemal w kordonie, zwłaszcza w nocy mają posterunki stać bardzo blizko siebie. Ekscelencya komendat XIII korpusu czyni komendantów osobiście odpowiedzialnymi za wszelkie zamachy na żołnierzy poddanych ich rozkazom. Do obozu ma prowadzić tylko jedno wejście. Przy studniach ma stać zawsze straż, gdyż były wypadki, że studnie zanieczyszczano, lub zatruwano (sic). Do kwater nie wolno dopuszczać obcych osób. Na froncie trafiały się już wypadki, że posługiwano się mundurami włoskimi, aby dotrzeć do kwatery. Drzwi domów prywatnych mają być zawsze otworem. Właściciel gruntu może uprawiać swą rolę, ale o godz. 8 wieczór żadna osoba cywilna nie powinna być poza domem, ani nie wolno świecić światła. Oficerowie mają pozostawać w kwaterach i żyć z wojskowymi, a nie odosabniać się i nie pozostawiać żołnierzy samym sobie. Przy broni ma stać warta. Uważać należy na rozpoznawanie się. Gdy się daje, lub odbiera hasło, należy zawsze podać numer pułku, lub komendy, do której się jest przydzielonym, a także kompanii. Pułkownik komendant Ghiberti m. p.

T e l e g r a m y.

c. k. Biura koresp.

Manifestacya uchodźców żydowskich z Galicyi w Pradze.

Praga. Z okazyi bliskiego powrotu tułaczy galicyjskich do swego kraju urządzili oni wczoraj z ratusza żydowskiego pochód, niosąc chorągwie o barwach sprzymierzeńców. Pochód udał się do budynku namiestnictwa, gdzie namiestnik hr. Coudenhove przyjął deputacyę wysłaną z grona uczestników pochodu. Deputacya ta wyraziła podziękowanie tułaczy galicyjskich za wsparcie, jakiego im władza udzieliła i przedłożyła prośbę, by z okazyi zdobycia Warszawy i Dęblina namiestnik zechciał u stóp najwyższego tronu złożyć najuniżeńsze gratulacye tułaczy żydowskich w Pradze. Namiestnik przyrzekł zadośćuczynić tej prośbie. Manifestanci wysłali także dziękczynną deputacyę do prezydenta komisyi administracyjnej hr. Schoenborna.

Wojna na morzu.

Niborg. Duński parowiec »Lynn« przywiózł 7 mężczyzn i jedną kobietę z osady gotenburskiego parowca »Maj«, który jadąc w piątek został na morzu północnem storpedowany przez niemiecką łódź podwodną i zatonął. Osada wsiadła do dwóch łodzi. Jedną z nich wyłowił »Lynn«, los drugiej, w której siedzieli kapitan i 9 ludzi, jest niewiadomy. (Drzewo dla kopalni jest kontrabandą).

Paryż. Doniesienie Agencyi Havasa: Przed Nieuport Niemcy próbowali ogniem ciężkich dział zniszczyć dwa hydroplany sprzymierzeńców. Nasze działa zmusiły jednak nieprzyjacielskie działa do milczenia. Jeden z hydroplanów o własnej sile powrócił, drugi został bez szwanku wyciągnięty na ląd.

Z parlamentu włoskiego.

Lugano. Socyalistyczna frakcya parlamentarna we Włoszech postanowiła wnieść zażalenie z powodu podrożenia zboża, bezrobocia i innych braków społecznych i gospodarczych, nadto chce ona zareklamować u rządu normalne funkcyonowanie parlamentu, aby wszystkie stronnictwa otwarcie objęły odpowiedzialność polityczną.

Cholera.

Wiedeń. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych: 9 sierpnia stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: W Krakowie 1 wypadek, 141 wypadków w 5 gminach pow. bobreckiego, 6 (2) pow. buczackiego, 121 (15) pow. cieszanowski, 2 (1) pow. doliński, 16 (4) pow. jarosławski, 24 (3) pow. kałuski, 613 wypadków później zgłoszonych w 33 gminach pow. lwowskiego, 113 (10) pow. mościski, 88 (11) pow. rohatyński, 2 (1) pow. samborski, 1 pow. starosamborski.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

ALEKSANDER KARCZ

Redaktor „Nowej Reformy", b. Prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich

urodzony w roku 1867, zmarł w Krakowie po krótkiej chorobie w dniu 8 sierpnia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu, na który to obrzęd zaprasza w ciężkim smutku pogrążona Rodzina oraz Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w kościele Najśw. Panny Maryi we środę 11 b. m. o godzinie 9 rano.

TEODOR OSMAN

c. i k. kapitan 54 p. p.

urodzony w r. 1880 w Krakowie, poległ dnia 7 czerwca 1915 śmiercią bohaterską podczas szturmu na wzgórza pod Krosnem w Galicyi.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę, dnia 11 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, na które stroskana rodzina zaprasza.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.